OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, piątek 15 marca 1935 r. Nr. 74

Sądy doraźne dla powstańców

Krwawy bilans rewolucji w Grecji

ATENY, (PAT). — Pomimo bardzo silnego mrozu olbrzymie tłumy, liczące przeszło 300 tysięcy osób zalegały ulice stolicy już od godz. 14-ej. Balkony, okna i tarasy domów były wypełnione przez mieszkańców Aten w oczekiwaniu żen. Kondylisa, który o godz. 18-ej wylądował na lotnisku w Tatoi. Samolot Kondylisa był eskortowany przez

eskadrę 28 aeroplanów.

Na całej przestrzeni pomiędzy lotniskiem a domem premjera Tsaldarisa tłum entuzjastycznie witał naczelnego wodza, zarzucając go kwiatami i

śpiewając pieśni patrjotyczne.

ATENY, (PAT). — W dalszym ciągu odbywają się

aresztowanie podejrzanych

o współdziałanie z powstańcami. Między innemi aresztowano przewodniczącego senatu Gonatasa.

Premjer Tsuldaris, który jest zupełnie

wyczerpany wypadkami

ostatnich dni, wyjeżdża na krótki 2 lub 3-dniowy odpoczynek na wieś. Po powrocie premjera rada ministrów wyda szereg zarządzeń w związku z likwidacją ruchu powstańczego.

Prawdopodobnie

nieusuwalność sędziów i urzędników zostanie zawieszona

na okres 3 miesięcy. Mają być również rozwiązane stowarzyszenia i organizacje wywrotowe i reakcyjne oraz niektóre stronnictwa opozycyjne.

Po wyborach do ciał prawodawczych ukonstytuuje się zgromadzenie narodowe, które zajmie się **zmianą konstytucji. Senat ma być zniesiony,**

władza wykonawcza wzmocniona.

SALONIKI, (PAT). — Gen. Kondylis w wywiadzie prasowym oświadczył, że powstańcy poniosą karę na jaką zasłużyli. Sprawiedliwość będzie wymierzona

z całą bezwzględnością.

W całej Grecji panuje zupełny spokój. Komunikacja kolejowa jest już zupełnie normalna.

ATENY, (PAT). — Venizelos będzie

sądzony zaocznie.

Majątek jego zostanie sprzedany na publicznej licytacji. W rezydencji jego w Atenach zamieszka burmistrz stolicy Grecji.

Stan wojenny będzie obowiązywał do chwili zakończenia procesów powstańców, którzy staną

przed sądem wojennym

w liczbie około 300.

ATENY, (PAT). — Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z wyspami, które były zajęte przez powstańców została przywrócona.

Ministerstwo wojny ogłasza, że ofiarą walk w Macedonji padło ogółem

9 zabitych i 96 rannych

zarówno wśród ludności cywilnej jak wojska.

Arcybiskup Aten nakazał odprawienie we wszystkich świątyniach modłów dziękczynnych z powodu **likwidacji rewolty.**

18 projektów ustaw rządowych

tematem obrad na plenum Sejmu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było oczekiwane z dużem zainteresowaniem.

Wprawdzie na porządku dziennym nie znalazł się projekt nowej konstytucji jak z początku przypuszczano, ale projekt ustawy o pełnomocnictwach, co niektórzy uważali za odroczenie sprawy konstytucji.

Bez dyskusji przyjęto ustawę o organizacji giełd, poczem przystąpiono do I-go czytania 18 projektów ustaw rządowych. Przy niektórych rozwinęła się krótka dyskusja.

Dopiero na ostatnim punkcie znalazła się ustawa o pełnomocnictwach. Wszystkie projekty ustaw zostały odesłane do odnośnych komisji.

*

W kołach politycznych utrzymują, iż prace nad projektem nowej ordynacji wyborczej do parlamentu nie wyszły jeszcze ze stadjum początkowego.

Niektórzy przywódcy klubu parlamentarnego B. B. W. R. otrzymali polecenie opracowania tez, na których nowa ordynacja wyborcza miałaby być oparta. Do opracowania tez nowej ordynacji zaproszony został m. in. przywódca konserwatystów, Janusz Radziwiłł. Każdy z zaproszonych pracuje nad tezami oddzielnie.

Zwracają uwagę, iż zaproszonym do pracy nad zasadami ordynacji nie postawiono żadnego terminu, do którego tezy mają być przedłożone.

Miasto pod terorem bandytów

Wojsko japońskie musiało stoczyć z bandytami bitwę

MUKDEN, (PAT). Oddziały japońsko - mandżurskie zajęły miasto Fang-Czong położone o 130 km. na północno-wschód od Charbina.

W niedzielę na to miasto napadli chińscy bandyci, którzy splondrowali całe miasto, uprowadzili wielu mieszkańców i wzniecili liczne pożary.

Przy zajmowaniu miasta po stronie japońskiej padło 30 żołnierzy, a wielu odniosło rany.

W ręce wojsk japońsko-mandżurskich wpadło tylko 62 bandytów, reszta zaś uciekła.

Lawina uśmierciła 9 młodych narciarzy

Dotychczas odszukano 3 trupy

WIEDEŃ, (PAT). Pod Schladming w Styrji 11 członków kursu narciarskiego, zorganizowanego przez stowarzyszenie „Jung Wien", zasypanych zostało przez lawinę, przyczem 9 narciarzy (5 chłopców i 4 dziewczynki), poniosło śmierć. Dwum pozostałym udało się uratować.

Katastrofa wydarzyła się w miejscowości, uważanej dotychczas za zupełnie bezpieczną.

Ekspedycja ratunkowa, która pracowała przez całą noc odszukała 3 trupy.

Francja przedłuża służbę wojskową

PARYŻ. (PAT). Prasa paryska nie wątpi, iż ustawa o przedłużeniu czasu trwania służby wojskowej uzyska w izbie deputowanych większość, pomimo opozycji skrajnej lewicy i sprzeciwu nielicznych radykałów.

Premjer Flandin podczas obrad, jakie w tej sprawie odbędą się w piątek, postawi sprawę zaufania.

Większość dzienników podkreśla konieczność tych zarządzeń, w szczególności wobec zmian, zachodzących w statucie wojskowym Niemiec.

Nowy ambasador Francji w Polsce

PARYŻ (PAT). Ogłoszono dekret, mocą którego dotychczasowy poseł francuski w Pradze Leon Noel został mianowany ambasadorem Francji w Warszawie.

Ustępujący ambasador Laroche tym samym dekretem z dnia 12-go marca mianowany zostaje na stanowisko ambasadora Francji w Brukseli.

100.000 skrzyń pomarańcz gnije

Alarmujące wiadomości z Gdyni

Do Warszawy przyjechała wczoraj z Gdyni delegacja tamtejszych importerów, która zamierza przedstawić władzom katastrofalną jakoby sytuację na rynku pomarańczowym.

Według delegatów, w składach gdyńskich nagromadziło się około

100.000 skrzyń pomarańcz

hiszpańskich, przedstawiających wartość

2 miljonów zł.

Na wwóz tych pomarańcz do Polski zabrakło zezwoleń, a kontyngent przywozowy rzekomo jest wyczerpany.

Tak wielkie nagromadzenie pomarańcz w Gdyni hurtownicy tłumaczą

nasyceniem polskiego rynku

oraz faktem, że niektórym importerom

cofnięto pozwolenia wwozowe,

a wzamian przyznano organizacjom społecznym.

Leżące w Gdyni pomarańcze należą do najtańszego gatunku. Wiosenne ciepła, jak twierdzą importerzy, przyczynią się do

zgnicia zapasów.

Spotkanie policji z bandytami

Ulicą Łomżyńską na Pradze przechodził w patrolu policjant. Było to w nocy. Posterunkowy spotkał trzech nieznanych mężczyzn, którzy na jego widok

usiłowali zbiec.

Udało się to tylko jednemu. Dwaj pozostali poszli do kozy. Nieśli z sobą łupy w postaci artykułów spożywczych. Wszczęto dochodzenie i ustalono, że

była to szajka bandycka,

powracająca z napadu rabunkowego.

Dokonali oni napadu w Wawrze na sklep Kuceby. Wieczorem po zamknięciu sklepu o godzinie ósmej do mieszkania znajdującego się przy sklepie wtargnęło trzech bandytów i **po sterroryzowaniu właściciela** sklepu i wszystkich jego domowników,

zrabowali 500 złotych

gotówką i trochę towarów. Bandyci uzbrojeni byli w nóż i rewolwer.

Byli to Bronisław Pucyński (Nieporęcka 14) i Piotr Wesołowski (Brzeska 19). Skonfrontowani z Kucebą zostali przez niego poznani. Pucyński uzbrojony był w nóż i nóż ten przy nim znaleziono, Wesołowski miał rewolwer, ale znaleziono przy nim

tylko magazyn z nabojami.

Rewolwer miał przy sobie prawdopodobnie ten trzeci bandyta, który uciekł.

Wesołowski ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Przesiedział on

10 lat w kryminale za zabójstwo.

Siedział w więzieniu Świętokrzyskiem i tam zdradził

bunt więźniów,

wskutek czego trzeba go było przetranzlokować na odbycie reszty kary do innego więzienia groziła mu bowiem zemsta ze strony więźniów.

Wyrok ten odbył w całości. Obecnie znów kilka lat posiedzi.

Macdonald ustępuje...

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi: Pomimo uspokajających wiadomości o zdrowiu premjera Macdonalda w kołach politycznych krążą pogłoski, że premjer z powodu zmęczenia może opuścić swój urząd.

W każdym razie — według ogólnego przekonania — nie nastąpi to przed uroczystościami jubileuszu królewskiego w maju r. b., raczej możliwa jest zamiana funkcji między Macdonaldem a Baldwinem tak, iż Baldwin objąłby stanowisko premjera, a Macdonald zostałby wicepremjerem.

Pogwałcenie traktatu wersalskiego

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa komunikuje: 1 kwietnia siły zbrojne Niemiec będą oficjalnie posiadały armię lotniczą.

Gazeta „Echo de Paris' pisze: Niemcy nie ukrywają już dłużej, że uważają klauzule wojskowe traktatu wersalskiego za wygasłe. Organizacja pokoju oparta jest na poszanowaniu umów.

Jest to pierwsze oficjalne pogwałcenie traktatu wersalskiego.

Jaka będzie odpowiedź Francji, Anglji i Włoch? — zapytuje dziennik.

Aresztowanie oszusta

LWÓW. Do inżyniera J. Śliwińskiego we Lwowie, który zabiegał o przyznanie mu robót budowlanych w Gródku Jagiellońskim, gdzie powstaje kolonia oficerska, zgłosił się obcy mężczyzna i zagroził, że jeżeli inżynier nie zapłaci mu 4.000 złotych, to zamówienie na roboty budowlane otrzyma inna firma. Przybysz powoływał się przytem na stosunki w sferach wojskowych w Warszawie i we Lwowie.

Inżynier Śliwiński wyznaczył nieznajomemu spotkanie w kawiarni, przyczem uprzedził policję. Wysłany na świadka wywiadowca aresztował nieznajomego.

Okazało się, iż jest to b. ekwizytor warszawski, Alfred Kon - Konecki, występujący też jako Komarski i Komicz.

Kon - Konecki był przed kilku laty wydawcą czasopisma „Finanse, Przemysł i Polityka", a ostatnio podawał się za akwizytora wydawnictwa „Informator o dostawach rządowych".

Z giełdy

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.24½ — 5.24¾. Rubel złoty — 4.55 Dolar złoty — 8.87¾. Gram czystego złota — 5.9244 Marki niemieckie (bank noty) w obrotach prywatnych — 202.75. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25.00.

List z zagranicy

Przegrana rewolucja

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

SOFJA, w marcu.

Powstanie republikańsko-wenizelowskie załamało się. Dowódcy jego, wojskowi z gen. Kamenosem na czele, przekroczyli granicę bułgarską i zostali internowani.

Generał Kondylis, wódz rządowych wojsk, podpora gabinetu premjera Tsaldarisa, triumfuje. W obozie powstańców nie dzieje się dobrze, choć nie są oni może tak znowu rozbici i zdziesiątkowani, jak to malują komunikaty rządowe.

Pewne jest, że nieobecność gen. Plastirasa, który miał prowadzić operacje wojenne powstańców, wpłynęła na niepowodzenia ich, pewne jest też, że między gen. Plastirasem a Venizelosem

istniało nieporozumienie,

że każdy z nich chciał dyskontować tylko dla siebie owoce zwycięstwa, że jeden

nie dowierzał drugiemu

i Venizelos przyspieszył wybuch powstania, aby nie dać atutów w ręce Plastirazowi, którego chciał postawić wobec faktu dokonanego i zmusić ewentualnie do poddania się autorytetowi nowego rządu.

Tymczasem zamiast zwycięstwa

przyszła przegrana.

Czy zupełna? — inna to rzecz. Wojna domowa może trwać jeszcze w Grecji wobec trudności terenowych, obie strony, Venizelos tu, Tsaldaris tam, mogą imputować sobie wzajemnie *kłamstwo i bluff,* ale fakt pozostanie faktem: Grecja jest

osłabiona, rozdarta i jako państwo skompromitowana.

Wojna domowa i jej cały przebieg wykazał sąsiadom Grecji, że siły militarne tego kraju są wątpliwej wartości, że jako uczestnik ententy bałkańskiej Grecja nie reprezentuje większej jednolitej siły.

Poza tem stało się jasne dla niektórych sąsiadów Grecji, że powstanie wenizelistów miało oparcie nazewnątrz kraju

ze strony jednego z mocarstw.

Wszystko to przyczyniło się do wzniecenia niepokoju w Bułgarji i w Turcji. Bułgarja, odcięta od morza Egejskiego, spogląda pożądliwie na port Dedeagacz. Zaburzenia greckie i ujawniona wśród tego słabość militarna Grecji oddziałały pobudzająco na rewindykacje terytorjalne okrojonej po wojnie Bułgarji. W trakcie działań wojennych wenizelistów przystąpiła Bułgarja do tranzlokaty wojsk, które zgrupowała w większych ilościach na granicy greckiej i... tureckiej. Reasekuracją od strony Turcji usiłował rząd bułgarski wytłumaczyć i osłonić zmasowanie wojsk nad granicą grecką. Ba, wysłano na wet notę do Genewy,

oskarżającą Turcję o zmobilizowanie większych sił

w liczbie 4 dywizyj w Tracji nad granicą bułgarską.

Na to odpowiadają z Angory, iż koncentracja wojsk tureckich nad granicą bułgarską dokonywa się już od roku, że nie mają oni najmniejszego zamiaru zaatakować Bułgarji, z którą żyją w przyjaźni, że poza tem jako partner paktu bałkańskiego Turcja dąży do utrzymania obecnego stanu granic na Bałkanach.

Faktem jest, że Bułgarja, tak samo jak Niemcy, pomimo i wbrew klauzulom traktatu z Neuilly dozbroiła się, jak chciała, podwyższając swe siły

z 8 pułków do 8 dywizyj piechoty,

z 3 pułków kawalerji do 11-tu, z 15 bateryj artylerji do 58, z zero eskadr lotniczych (zabronionych) do 100 aeroplanów i t. d. Faktem jest również, że Bułgarję w jej dążeniach do rewizji granic popiera Italja, pod wpływem której Bułgarja nie przystąpiła do paktu bałkańskiego.

Zrozumiałą jest zatem taktyka Turcji wobec osłabienia militarnego Grecji i widma zwycięstwa wenizelistów, których program jest proitalski, którzy dążą do wyjścia Grecji z ententy bałkańskiej. Turcja, mobilizując większe siły nad granicą Bułgarji, pragnie powstrzymać rząd sofijski od powzięcia jakichkolwiek kroków przeciw statu quo bałkańskiemu, nie chce dopuścić do wzrostu sił stronników Italji na Bliskim Wschodzie.

Stąd więc naprężenie,

pogotowie wojenne na całym Bałkanie,

pomoc udzielona rządowi Tsaldarisa przez Jugosławję, która również nie chce dopuścić za żadną cenę do wmięszania się Italji w sprawy bałkańskie. Pachniało przez jakiś czas prochem na Bałkanach, groziło widmo wojny na większą skalę. Zdaje się, że narazie niebezpieczeństwo minęło wobec porażki wenizelistów.

W jakim stopniu inspiracje Rzymu przyczyniły się do powstania sytuacji obecnej na Bałkanach — nie można określić ze ścisłością. Ale, że tego rodzaju powikłania, a nawet wybuch działań wojennych na szerszą skalę, byłby w tej chwili Italji na rękę, wydaje się pewne. Od ciążyłoby to Italję w jej zamierzeniach i planach działania przeciw Abisynji, odwróciłoby uwagę mocarstw od tego, co mogłoby się dziać w Afryce.

Intermedjum bałkańskie wskazuje jednak na jak kruchych nogach opiera się dzisiaj pokój w Europie.

Miał rację

(A. E.) — Czy oskarżony Stanisław Kobza przyznaje się, iż uderzył młotkiem po głowie, Apolonję Dudkową?

— Przyznaję, proszę sądu najwyższego.

— A cóż to za pretensję miał pan do pani Dudkowej?

— Żadnej pretensji, proszę pana sędziego. Bardzo przyjemna kobieta.

— Jakże to? Żadnej kłótni między wami nie było?

— My się nie kłócimy, panie sędzio. Pani Dudkowa jest bardzo sympatyczna. Jeszcze nigdy złego słowa ode mnie nie usłyszała. No nie? Niech pani Apolonja przyświadczy.

— Święta prawda, proszę sądu — rzekła pani Dudkowa. — Pan Stanisław to jest bardzo delikatny w sobie. Spirytusu nie pije, w karty nie gra. Każdy jeden na ochlaj wieczorkiem się wybiera, a pan Stanisław pod pierzynę kima. Taki lepszy gość, jak to się mówi.

— A skąd to pani wie tak dobrze? — pyta sędzia.

— Przecież my sąsiedzi jesteśmy już piąty rok.

— Nic nie rozumiem. Jeżeli się tak lubicie, to czemuście się pobili?

— Kto się tam pobił? Pan Stanisław tylko mnie raz jeden młotkiem po głowie sztuknął, co mi się po sprawiedliwości na leżało.

— Należało się?

— No tak. Przez mego starego, któren, pijaczysko, te całe awanture zrobił.

— Jakże to było?

— A proszę pana sędziego, przyszedł do domu wlany i na podwórzu spotyka żonę pana Stanisława. Przygląda się jej i powiada: — Czy to Sewuś? — A pani Stanisławowa w śmiech: — Cóż to, panie Dudek, sąsiadki pan nie poznaje? — A mój stary na to: — Będziesz się ze mnie nicponiu jeden nabijał? Myślałem, Sewuś, żeś mój przyjaciel, aleś ty człowiek fałszywy. Tak się z wiernego druha żarty stroi? Człowiek jestem do brotliwy, ale takiej krzywdy da rewać ci nie modę.

Wyciągnął mój stary młotek z kieszeni i bec panią Stanisławowo po głowie.

Pobiegła kobiecina z płaczem do męża, no to co miał pan Stanisław robić? Przyszedł do nas do mieszkania z młotkiem w ręku, sztuknął mnie po głowie i mówi do mego starego: — Ta moja żona, to ja twoja... — No i miał rację.

Sąd skazał pana Stanisława na dzień aresztu z zawieszeniem.

Pod groźbą kary śmierci

Do kancelarji Pana Prezydenta wpłynęły wczoraj akta w sprawie Antoniego Janusza, który wraz z nieżyjącym już groźnym bandytą Władysławem Maczugą został skazany na karę śmierci przez powieszenie za morderstwo w celach rabunkowych ś. p. Ks. Chmurowicza.

Po uprawomocnieniu się wyroku Sądu Okr. w Rzeszowie — oskarżony bandyta odwołał się do łaski Pana Prezydenta, w którego obecnie rękach spoczywają jego losy.

Żonom wolno pracować

w przedsiębiorstwie męża

Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę właściciela składu towarów spożywczych, oskarżone go o to, że zamiast kategorji II handlowej nabył świadectwo kategorji III. Oskarżenie zreda gowane, po stwierdzeniu że w przedsiębiorstwie pracuje jedna osoba nadliczbowa.

Handlowiec odwoływał się do wyższych instancyj, przyczem udowodnił, że osobą nadliczbową była jego żona. Sąd Najwyższy doszedł do wniosku, iż praca żony w przedsiębiorstwie handlowem III kategorji nie wpływa na zmianę charakteru tego przedsiębiorstwa.

Miesiąc aresztu i 3.000 zł. grzywny

za oszczerstwo

Po ogłoszeniu upadłości fabryki Maurycego Fraumana w Łodzi — ten ostatni wszczął kampanję przeciwko tymczasowym syndykom masy i pełnomocnikowi wierzycieli adw. Leonowi Goldryngowi.

W liście otwartym, zamieszczonym w czasopiśmie „Prąd" zarzucał im, iż wspólnie działają na niekorzyść wierzycieli, by w ten sposób włożyć tysiące dolarów do własnych kieszeni.

Sprawa oparł się o sąd, przed którym Trauman prosił syndyków (adw. Krukowski i Glicestein) za niesłuszne postawione im zarzuty, podtrzymując je w stosunku do adw. Goldringa.

Po zbadaniu ksiąg przez ekspertów oraz przesłuchaniu także świadków — Sąd Okr. w Łodzi uznał wystąpienie Traumana za oszczerstwo i skazał go na miesiąc aresztu i 3000 zł. grzywny.

Wyrok ten wczoraj Sąd Apelacyjny zatwierdził.

Tragedja głodnego ojca

Bardzo często na wokandach sądowych figurują sprawy, w których kobiety oskarżone są o porzucenie dzieci.

Do rzadkości należą takie sprawy, w których na ławie oskarżonych zasiada mężczyzna.

Wczoraj właśnie 42-letni Abram Beldoch odpowiadał przed Sądem Okręgowym za porzucenie dwojga małoletnich dzieci: 3-letniego synka i 6-letniej córki.

Beldoch przyznał się do zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że do tego kroku popchnęła go nędza. Sam umierając z głodu, nie mógł patrzeć na męczarnie dzieci i zaprowadził je pod gmach przytułku dla podrzutków licząc na to, że zarząd tej instytucji zaopiekuje się dziećmi.

W rzeczywistości tak się stało, ale prawo prawem. Zarząd przytułku wystosował pismo do władz, które musiały wytoczyć przeciwko ojcu akt oskarżenia.

Sąd skazał Beldocha na najłagodniejszą karę 6 miesięcy więzienia, zawieszając zresztą jej wykonanie na trzy lata.

Fermenty w Legjonie Młodych

Wczoraj odbywał się dalszy ciąg rozprawy, przerwanej przed dwoma tygodniami, w głośnej w sferach akademickich sprawie hr. Henryka Łubieńskiego.

Łubieński umieścił w dzienniku krakowskim „Czas" notatkę, której treścią uczuł się dotknięty komendant główny Legjonu Młodych, Zbigniew Zapasiewicz.

Zapasiewicz w charakterze oskarżyciela prywatnego wytoczył autorowi wzmianki sprawę karną.

W międzyczasie Zapasiewicz ustąpił z Legjonu Młodych naskutek równych zarzutów przeciwko niemu. Do sprawy powołano wielu świadków.

Oskarżony bowiem zobowiązał się do przeprowadzenia dowodu prawdy odnośnie stawianych zarzutów.

Prezeska — aferzystką

Dzisiaj na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się sprawa Heleny Zaborowskiej, prezeski Chrześc. Związku Służby Domowej.

Akt oskarżenia zarzuca Zaborowskiej dokonanie szeregu nadużyć na terenie Związku, a przedewszystkiem przywłaszczanie składek członkowskich i funduszów Związku.

Zaborowska wiodła hulaszczy tryb życia. Zrabowane pieniądze przegrywała w karty.

Odkrycie prastarej osady

Zgodnie z programem robót państwowego Muzeum archeologicznego, magister Jażdżewski wznawia roboty wykopaliskowe w Starym Brześciu pod Włocławkiem. Miejscowość ta obfituje w zabytki pra-historyczne.

Najciekawszem odkryciem było to znalezienie prastarej osady z ceramiką wstęgową, przyczem natrafiono na wyroby z miedzi, co jest w tej dziedzinie nowością. Osada składa się z resztek po kilkunastu domostwach, wśród których były budynki długości kilkunastu metrów. Jak wynika ze znalezionych śladów, mury były wznoszone z gliny wzmacnianej plecionkami.

Osadę zniszczył pożar, dzięki czemu zachowały się dobrze wypalone fundamenty i ściany. Poza tem obok domów mieszkalnych zachowały się liczne jamy oraz śmietniki. Znaleziono ziarna zbóż, które będą zbadane przez botaników. Wykopaliska w Starym Brześciu zainteresowało nietylko archeologów polskich, lecz zwróciło na siebie uwagę uczonych z zagranicy.

Zadręczenie kota na śmierć

przez sadystę

W najbliższym czasie starostwo grodzkie północno-warszawskie rozpatrywać będzie niesamowitą sprawę zadręczenia kota na śmierć.

Podług aktu oskarżenia kot należący do Antoniny Orylińskiego 1) miał tę nieostrożność, że zjadł 2 kg. schabu sąsiadowi swej gospodyni, Stanisławowi Sadowskiemu; przypłacił za to życiem, gdyż Sadowski złapał kota i tak długo się nad nim znęcał, bijąc go drągiem że kot wyzionął ducha, a potem wyczynie wrzucił kota do ustępu.

Sadowski tłumaczy swój postępek nietrzeźwym stanem, w jakim się wówczas znajdował.

W hołdzie dla włoskiego bohatera

który walczył za Polskę

Do starostwa powiatowego w Olkuszu wpłynęło zawiadomienie, że w związku z uczczeniem pamięci włoskiego pułkownika Franciszka Nullo, który jako dowódca polskiego oddziału partyzanckiego zginął bohaterską śmiercią w czasie powstania narodowego w r. 1863 w bitwie pod Olkuszem, utworzone zostało w Wenecji, mieście rodzinnem płk. Nullo Towarzystwo kulturalne włosko-polskie pod nazwą „Associazione Culturale Italo Polacca Francesco Nullo". Prezesem towarzystwa jest senator Pietro Orsi, zaś wiceprezesem G. B. Scarpo, redaktor „Gazzettino di Venezia", inicjator tego towarzystwa. Oficjalne otwarcie Towarzystwa nast. pi 31 b. m., a jednym z punktów programu uroczystości otwarcia będzie wielki koncert muzyki polskiej w Wenecji.

Celem powstającego Towarzystwa jest organizowanie odczytów i prelekcyj o Polsce, wydawanie publikacyj, urządzanie wystaw artystycznych i etnograficznych, koncertów muzyki polskiej, podróży naukowych do Polski, opiekowanie się uczonymi polskimi przejeżdżającymi przez Wenecję oraz utrzymywanie kontaktu ze stowarzyszeniami polskiemi mającemi podobne cele.

Wesoły Kącik

GŁÓWNA WYGRANA

Pan Maciej Kropka ma sześćdziesiąt lat i klepie biedę przez całe życie.

Byłby chyba też umarł w nędzy, gdyby nie przypadek. Mianowicie na los jego padła główna wygrana. Miljon złotych.

Rodzina pana Kropki nie posiada się z radości. Już wszyscy krewni wiedzą o szczęśliwym przypadku, już i wśród sąsiadów się rozeszło, ba, już nawet dzieci na ulicy wskazują palcami okna szczęśliwego posiadacza głównej wygranej.

Nie wiedział o niczem tylko sam pan Kropka, albowiem był chory na serce i rodzina obawiała się, aby nie dostał ataku ze wzruszenia.

Pan Maciej wprawdzie z powodu słabego wzroku, gazet nie czytywał i nie wiedział nawet, kiedy jest ciągnienie, ale dopytywał się o to coraz częściej i trudno było długo utrzymać go w nieświadomości.

Wobec tego synowie udali się do lekarza.

— Proszę panów — rzekł doktór — rzecz tę należy załatwić bardzo ostrożnie, bo naprawdę może dostać ataku serca ze wzruszenia.

Powinien go zawiadomić o wygranej człowiek spokojny, opanowany, o silnych nerwach, który nie wygada się zbyt szybko.

— Możeby pan doktór to zrobił? — spytali synowie.

— Z przyjemnością — odparł lekarz, poczem włożył palto i wszyscy razem udali się do mieszkania pana Kropki.

— Jak się pan miewa, panie Kropka? — rzekł lekarz po przybyciu na miejsce.

— Niezgorzej, niezgorzej.

— Niech no się pan rozbierze, zobaczymy, co słychać z naszem serduszkiem.

— Nie zaszkodziłoby panu wyjechać gdzieś na odpoczynek.

Pan Kropka machnął ręką.

— Niema mowy, panie doktorze. Bryndza, że aż strach.

— Ale gdybyś pan, naprzykład, wygrał z tysiąc złotych na loterji?

— A, tobym sobie naturalnie wyjechał.

— No widzisz pan. A gdybyś pan wygrał — dziesięć tysięcy?

— Tobym z całą rodziną wyjechał, panie doktorze.

— A jeśliby tak sto tysięcy padło na pański los?

— Wtedy, panie doktorze, wybudowałbym sobie piękną willę w górach lub nad morzem i siedziałbym w niej okrągły rok.

— Panie Kropka — rzekł doktór .— Gdyby na pański los padło miljon złotych to myślę, że dostałby pan ataku serca z radości. Nie?

— Doktorze — zaśmiał się pan Kropka — Gdybym wygrał miljon złotych, to przysięgam panu, tak jak tu jesteśmy, wobec rodziny i sąsiadów, że oddałbym panu połowę tej sumy... Panie doktorze. Co się z panem dzieje?

Doktór spadł z krzesła na podłogę. Dostał ataku serca.

Astrolog

HUMOR

RADA

— Jaka jest rada na miłość pierwszego wejrzenia?

— Drugie wejrzenie.

TAPETY

— Radzę pani wziąć tapety w paski. One czynią pokój wyższym.

— Dobrze, posłucham pana, a może uda mi się wepchnąć do pokoju kredens, bo dotychczas był za wysoki.

WYPRACOWANIE

Ojciec: Czy nauczyciel nie poznał, że to ja ci napisałem wypracowanie?

Syn: Tak, tatusiu. Powiedział, że to niemożliwe, żebym ja tyle błędów zrobił.

MODELKA

Malarz: Czy pani już rozebrana? Niech się pani pośpieszy.

Modelka: Zaraz przyjdę, ale pod warunkiem, że nie będzie pan na mnie patrzał.

MIŁA

— Jesteś zawsze bardzo miła dla mnie kiedy potrzebujesz pieniędzy.

— Ależ ja zawsze jestem miła dla ciebie.

— To niedobrze. Rujnujesz mnie.

ZŁOTA RYBKA

— Jak się miewa pani złota rybka?

— O wiele lepiej. Jest już na nogach.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Szlachetne poświęcenie (Godło: Odrodzony)

(Dokończenie)

— Przyrzeknij mi, że rzucisz to życie i wrócisz do mnie. Przyrzekasz?

— Tak — wydobyłem z siebie to jedno słowo.

— No, dobrze! Teraz już jestem spokojna o ciebie, wiem, że słowa swego nie złamiesz. Chodź, nie możesz ani chwili dłużej pozostać w gronie przestępców. Mam już dla ciebie mieszkanie, praca też się znajdzie i

BĘDZIE NAM DOBRZE RAZEM...

2 listopada

Teraz już jestem innym człowiekiem. Dzięki mej ukochanej Jasi, żyję jak inni ludzie.

Mam pracę i ciche własne mieszkanko.

Czuję się szczęśliwym.

Z moją ukochaną

SPOTYKAMY SIĘ CODZIENNIE

ponieważ mieszkamy niedaleko.

Chodzimy razem do kin czy teatrów.

Wszystko byłoby dobrze, gdybym od pewnego czasu nie zauważył pewnej zmiany w usposobieniu Jasi.

Staje się ona

CORAZ SMUTNIEJSZA

a gdy jej mówię o naszej przyszłości, nie odpowiada, tylko smutnie się uśmiecha.

Czuję, że coś zaczyna się psuć między nami.

15 listopada

Wczoraj doszło między nami do decydującej rozmowy, w czasie której ma ukochana Janeczka

WYZNAŁA MI CAŁĄ PRAWDĘ

Przybywszy do niej, zauważyłem, że jest smutniejsza, niż kiedykolwiek. Na moje pytania odpowiadała półsłówkami.

Wreszcie na moje usilne prośby wyznała dlaczego ostatnio jest dla mnie taka obojętna

WYBUCHNĘŁA PŁACZEM

i przez łzy mówiła:

— Stef, nie gniewaj się na mnie, że cię okłamałam, mówiąc, że cię kocham. Zrobiłam to dlatego, że nigdy w życiu nie byłabym szczęśliwą, mając ciebie na sumieniu, uczyniłam to z wiedzą Teda (jej narzeczony a mój przyjaciel) i jego tylko kocham.

Opuściłem nisko głowę i nic nie odpowiadałem. Ona ciągnęła dalej:

Trudno,

MIŁOŚCI OD NIKOGO WYMUSIĆ NIE MOŻNA.

Ty ze mną nie byłbyś szczęśliwy, a jeśli mnie prawdziwie kochasz nie powinieneś mi stać na drodze do szczęścia.

— Tak ona prawdę mówi — myślałem sobie. — Nie powinienem stać na drodze jej szczęścia! Jeśli ją kocham, muszę poświęcić moją miłość i mimo wszystko usunąć się z jej drogi. Zresztą będzie to tylko

SPŁACONY DŁUG

za poświęcenie się dla mnie Jasi, która pomimo, że miała swego ukochanego, przyszła do mnie by wyrwać mnie z tego bagna, w jakiem się znajdowałem i uczynić ze mnie człowieka, jakim teraz jestem.

A ja, niewdzięczny, jeszcze się waham, czy ją uwolnić od swej osoby. Za to co ona dla mnie uczyniła powinienem ją na rękach nosić i jej stopy całować.

W porywie nagłego entuzjazmu chwyciłem ją za ręce, obsypując je pocałunkami. Janeczko! — wołałem — ja ciebie na prawdę kocham i nie chcę, żebyś z mojego powodu nawet jedną łezkę uroniła! Całą duszą

PRAGNĘ TWEGO SZCZĘŚCIA!

Jesteś wolną i dziękuję ci za wszystko coś dla mnie dobrego zrobiła!

Teraz idź do swego ukochanego i uściskaj go ode mnie za jego szlachetność i dobre serce.

Ona widocznie nie spodziewała się takiego zakończenia tej nad wyraz przykrej dla mnie, rozmowy.

Stała nie mogąc ze wzruszenia słowa powiedzieć, tylko się uśmiechała przez łzy.

Lecz nie były to łzy cierpienia i bólu, a łzy wielkiej radości, że skończyły się dni naszej udręki, a nastąpiło wielkie szczęście, które, oby trwało długie lata.

Sen nigdy niezapomniany (Godło: Marzycielka)

„Miłość, moja, będzie mnie opromieniać
w szarzyźnie trudnych dni.
oazą, w skwarze mnie ocieniać,
a także koić łzy....
Miłość moja?... to pieśń kołysanki...
to czynów wielkich szlak,
to niegasnących pragnień kaganki,
to wieczny duszy znak...

W warunkach trudnych, zmuszona pracować, poznałam życie wcześnie i

Z UJEMNEJ JEGO STRONY

a właściwie ludzi, gdyż ludzie tylko potrafią być

BRUTALNI

a życie? Życie jest zagadnieniem jutra, dążeniem w pewnym kierunku do celu jakimby on nie był.

Lecz nie o to chodzi. Do wiedzy, do życia, do pracy, pracy społecznej rwałam się, mając za cel swój „praca i lud", a jakżem mało umiała...

Koleżanki otaczały mnie odpowiadające moim zapatrywaniom;

LUBIŁAM I CHŁOPCÓW

jako ludzi bardziej mocniejszych, nieraz w zdaniu, w słowie, dążeniu, czy też w pracy.

Dobrze mi więc było tak z chłopcem obcować, jak z dobrą koleżanką, nie interesując się specjalnie nimi. Wogóle uważałam, że zainteresowanie się którym z nich przyjdzie samo wtedy, gdy mi ktoś może nie tyle powierzchownością, ile pewnemi dodatniemi stronami swego charakteru spodoba mi się, a wtedy?... Raziły mnie

WSZELKIE WYZNANIA,

zaklęcia, a cóż dopiero oświadczyny.

Miłość się sama uwypukli i uzależni w miarę swej potęgi człowieka jednego od drugiego. Miłość nie może

BRUKAĆ DUSZY

i opierać się tylko na chwilowej orgji żądz.

Byłam więc jeszcze młoda, nie zdążyłam znaleźć swego ideału, dopiero pierwsze kroki stawiając w życie, jakkolwiek już od paru lat byłam samodzielną.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dawniej ludzie myli się bardzo rzadko

Nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości, że człowiek kulturalny winien myć się codziennie. Tymczasem twórcy dzisiejszej kultury duchowej, a więc klasycy, na których kształcą się umysły młodzieży w szkołach, mieli zgoła inne zapatrywania na tę kwestję.

Naprzykład w epoce „Roi soleil", podczas największego rozkwitu wszystkich sztuk pięknych, mycie się odgrywało bardzo podrzędną rolę. Dwór Ludwika XIV obejmował ponad 400 dworzan, zaś dla zaopatrzenia całego dworu w wodę do mycia wystarczyły dwa wiadra wody. W owych czasach trzeba było wodę nosić wiadrami ze studni, z tego widać więc najlepiej jak niewiele wody wystarczyło wytwornym dworzanom do zachowania wszystkich pozorów pielęgnowania wyglądu.

Drapać się w towarzystwie jest bezwarunkowo dowodem braku kultury. Jakżeż inaczej traktowano te sprawy dawniej! Wysokie kunsztowne fryzury dam epoki rococo sprzyjały doskonale rozmnażaniu się wszelkiego robactwa, bo taka strojnisia ówczesna dawała się czesać przez artystę sztuki fryzjerskiej raz na kilka tygodni, sypiała na poduszkach okrągłych, podsuwając je pod kark ostrożnie, aby nie pogniecić fryzury, w dodatku włosy były pomadowane i pudrowane, czyli zawierały najdoskonalsze schronisko dla insektów. Podobnie też przedstawiały się kunsztowne fryzury i peruki ówczesnych elegantów: pudrowane, zakręcane w loki, również przedstawiały podatny grunt dla zalęgania się insektów. Wówczas drapanie się w głowę należało do szyku. Każda szanująca się niewiasta, udając się na bal, brała ze sobą drapidełko, instrument kształtem przypominający dzisiejsze pilniki do paznokci, wykonany z kości słoniowej, srebra lub złota i kunsztownie rzeźbiony.

Jeśli ktokolwiek w dzisiejszych czasach uperfumuje się zbyt mocno, każdy może pogardliwie osądzić go za brak gustu. Za to w czasach gdy woda do mycia się była w ogólnej pogardzie, perfumy były zużywane w nieprawdopodobnych ilościach. Miały przecież za zadanie zagłuszyć naturalną woń ciał ludzkich nigdy nie kąpanych.

Epoka tak odmiennego od dzisiejszego savoir-vivre jest stosunkowo niebardzo odległa. Jeszcze 100 lat temu panowały opisane wyżej dziwaczne obyczaje i zapatrywania.

Dawniej przybory do mycia się były nader skromne: maleńka miseczka, w której jednocześnie można umaczać najwyżej tylko końce palców i dzbanuszek pojemności zaledwie jednego litra wody wystarczyły dostojnikowi, który bywał przecież niejednokrotnie gościem monarchów, dla podtrzymania schludnego wyglądu.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Dalszy ciąg muzyki. 8.00 Audycja dla szkół. 12.05 Audycja dla szkół. „Mamy radjo w szkole". 12.30 Koncert Szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.00 Dalszy ciąg koncertu Szkolnego z Filharmonji Warszawskiej. 13.45 „Z rynku pracy". 15.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Piosenki. 16.00 Muzyka popularna. 16.30 Pogadanką w języku francuskim. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.70 „Od zieleni roślin do czerwieni krwi" (reportaż). 17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko „Niebezpieczne życie". 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Utwory skrzypcowe. 18.15 „Twórczość i wolność" — szkic literacki. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 „Perły Moniuszkowskie". 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wykonaniu Chóru Juranda. 19.50 „Dzisiejsze Niemcy" — wygł. wiceminister Komunikacji Aleksander Bobkowski. Pogadanka. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert muzyki węgierskiej. 22.15 Muzyka lekka. 23.05 D. c. muzyki. 23.30 Odczyt w języku francuskim.

KONCERT MUZYKI WĘGIERSKIEJ

Współczesna muzyka węgierska, która coraz bardziej oswabadza się z nadmiernego wpływu jaki wywierała na nią muzyka obca rozwiję się ceraz bogaciej zajmując przodujące stanowisko w całej Europie. W koncercie radjowym dziś o godz. 21.00 usłyszą radjosłuchacze poza dawnymi mistrzami węgierskimi Lisztem i Berliozem dwa utwory orkiestrowe „Ballade" i „Taniec chłopów węgierskich" Beli Bartoka, świetnego badacza pieśni ludowej, oraz twórcy oryginalnego stylu i zdumiewające śmiałości techniki kwartetów zmyszkowych, sonat skrzypcowych, kompozycyj symfonicznych i t. d. Wykonawcami koncertu będą: orkiestra symfeniczna P. Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga i znakomita pianistka Janina Familier-Hepnerowa.

PRZY DŹWIĘKACH GITARY

Gitara pośród instrumentów solowych należy do najbardziej lubianych, a melodje i piosenki grane na tym instrumencie dla swego nastroju i sentymentu znajdują licznych amatorów. Zwolennikom tego rodzaju produkcji artystycznej odpowiadać będzie koncert radiowy muzyki lekkiej nadawany dziś o godz. 20.00 w czasie którego jako solista wystąpi wirtuoz na gitarze p. Wawrzyniec Żygolewski.

O DZISIEJSZYCH NIEMCACH MÓWIĆ BĘDZIE W RADJO MIN. ALEKSANDER BOBKOWSKI

Odczyt p. t. „Dzisiejsze Niemcy" jaki wygłosi przed mikrofonem radjowym dziś o godz. 19.50 wice-minister komunikacji, p. Aleksander Bobkowski, będzie odbiciem wrażeń prelegenta z podróży grupy przedstawicieli Min. Komunikacji: Berlin, Drezno, Liesk, Weimar, Norymbergja, Monachjum i Kolonja.

Jak żyją potomkowie b. cesarza Austrji?

Ludzie, którzy kiedyś marzyli o tronach i panowaniu nad narodami...

W pismach sympatyzujących z ruchem legitymistycznym i propagujących restaurację dynastji Habsburgów w Austrji po jawiają się od czasu do czasu

wzruszające wiadomości

o cierpieniach członków kiedyś mocnego domu panującego.

Nie tak dawno czytaliśmy, że austrjackiej ekscesarzowej Zycie powodzi się tak źle, że nie posiada już nawet środków na zapłacenie dostaw żywności dla siebie i służby na zamku Stenockerzell w Belgji. Z twierdzeniem tem uderzająco nie zgadzają się wiadomości o częstych wyjazdach jej syna Ottona, który jest marzeniem legitymistów. Młodzieniec ten stale znajduje się w podróży, wydaje książki i t. d. Aby żyć na tak szerokiej stopie, odbywać podróże i używać, potrzeba dużo pieniędzy. Byłoby naiwnością przypuszczać, że jego matka odmawia sobie przyjemności i

odejmuje sobie od ust,

aby dać synkowi...

Inne podobne wiadomości zajmują się losem byłych arcyksiążąt. I te mają wzbudzić litość nad losem byłych panujących.

Kto służył w dawnej armji austrjackiej, zapewne przypomni sobie arcyksięcia Eugenjusza, marszałka polnego i naczelnego dowódcę armji na froncie włoskim podczas wojny światowej. Stary ten kawaler liczy obecnie lat 72 i żyje jako osoba „prywatna" we Wiedniu. Jego brat, znany na Śląsku jako markiz Gero, Fryderyk był naczelnym dowódcą całej siły zbrojnej Austro-Węgier. On to

prześladował narodowości słowiańskie

w starej Austrji. Człowiek ten i obecnie pozostał najbogatszym Habsburgiem, aczkolwiek Czechosłowacja i Polska zabrały mu dwie trzecie jego niezmierzonych posiadłości. Żyje obecnie na Węgrzech, gdzie jego syn Albrecht jest bardzo popularny wśród węgierskich legitymistów, którzy w nim widzą ustawowego spadkobiercę tronu węgierskiego.

Jedyny brat zmarłego króla Karola, Maksymilian wyjechał po przewrocie do Hiszpanji i wstąpił jako

wspólnik do grupy przedsiębiorców,

którzy chcieli zużytkować odłogiem leżące grunta w dolinie Quadalquivir. Spółka niedawno została zlikwidowana i Maxymiljan stał się agentem pewnego angielskiego zakładu ubez pieczeń. Obecnie liczy lat 40 i

ożenił się z księżną

Hohenlohe, z którą ma dwoje dzieci.

Były arcyksiążę Józef Ferdynand, znany z czasów wojny jako dowódca jednej z armij, które operowały w b. Galicji przeciw Rosji i który do końca wojny był naczelnym dowódcą sił powietrznych, liczy obecnie lat 36 i

poświęcił się gospodarstwu rolnemu.

Podobno niedaleko Salzburgu posiada małe gospodarstwo. W roku 1921 ożenił się z kobietą mieszczańskiego pochodzenia. Małżeństwo zostało po siedmiu latach rozwiedzione i Józef Ferdynand ożenił się poraz drugi. Z każdą z tych żon ma 2 dzieci.

Jego najstarszy brat, arcyksiążę Piotr Ferdynand ożenił się z burbońską księżniczką i

żyje w skromnych warunkach

w Lucernie we Szwajcarji. Jego młodszy brat, Henryk Ferdynand ożenił się również z kobietą mieszczańskiego pochodzenia. Jest nadzwyczaj utalentowanym malarzem, żyje w Salzburgu, gdzie

sprzedaje swe obrazy.

Z czworga jego dzieci, troje stało się już samodzielnymi. Najstarszy syn jest fachowcem rolniczym, dwie córki prowadzą hotel w miejscowości kąpielowej Dastyn.

Generalnym inspektorem artylerji b. c. k. armji był arcyksiążę Leopold Salvator. Jego 34-letni syn arcyksiążę Antoni był po przewrocie instruktorem lotnictwa w Barcelonie. Ożeniwszy się z rumuńską księżną Ileaną przestał sam zarabiać na życie. Pomimo to stale zajmuje się lotnictwem, posiada

trzy własne samoloty

i pracuje nad udoskonaleniem różnych pomocy lotniczych. Jest doskonałym radjotelegrafistą. Jego starszy brat założył sobie firmę zbożową we Wiedniu; firma ta jednak niedawno zanikła. Przez pewien czas był też zatrudniony w wytwórniach filmowych w Hollywood. Obecnie żyje w Paryżu. Jego małżeństwo z baronówną Mikolicz zostało w 1929 rozwiedzione.

Synowie arcyksięcia Franciszka: Hubert, Teodor i Dlemens Salwator poświęcili się rolnictwu. Gospodarują na mniejszych posiadłościach rolnych, które odziedziczyli po matce, Marji Walerji, jednej z córek cesarza Franciszka Józefa I. Podobno i im dokucza poważnie obecny kryzys gospodarczy.

Arcyksiążę Szczepan, znany jako „polski arcyksiążę" zmarł niedawno. Jego dzieci żyją w Małopolsce. Trzej z nich są obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej i służą

jako oficerowie w armji polskiej.

Czwarty syn, arcyksiążę Wilhelm znany jest pod nazwiskiem Wasyl Wyszywany i swego czasu uważany był za petendenta do tronu ukraińskiego. Obecnie żyje w Paryżu, gdzie wytoczono mu dochodzenia sądowe. Pewna paryżanka zaskarżyła go, że obiecując jej małżeństwo

wyłudził od niej znaczne kwoty pieniężne...

Trudno stwierdzić, czy wiadomości te polegają na prawdzie. W każdym razie nie źle powodzi się tym osobnikom, którzy uzurpowali sobie prawo rządzenia nad narodami. Tak jak inni nogodzą się ze swym losem, gdyż trony i zaszczyty pozostaną tylko w dziedzinie marzeń.

Stale wzrasta

liczba zachorowań na grypę

Ostatnie kilka dni przyniosło wzrost zachorowań na grypę, zwłaszcza na Woli i w dzielnicy północnej. Obwód ambulatoryjny Ubezpieczalni przy ulicy Mławskiej notuje dziennie około 2300 wezwań lekarzy ośdź zgłoszeń, podczas gdy przed wybuchem epidemji korzystało z pomocy lekarskiej najwyżej 1200 osób w ciągu doby. Mimo, że doangażowano lekarski personel pomocniczy, lekarze obchodowi muszą zapewniać opiekę zdwojonej ilości chorych.

Jeszcze gwałtowniejszy wzrost epidemji daje się odczuwać na Woli. Lekarze stwierdzają, że grypa ma przebieg łagodny, nie pozostawia naogół następstw i co do objawów przypomina raczej influenzę.

Apteki Ubezpieczalni Społecznej są przeciążone pracą. Podczas gdy dawniej wykonywano dziennie do 1200 recept, liczba ta wzrosła obecnie do 2300.

Jak wynika z przeprowadzonych zestawień, panująca w Warszawie epidemja grypy zjawiła się początkowo w Mokotowie, skąd przewędrowała do śródmieścia, na Ochotę, do dzielnic północnych, wreszcie na Pragę. Najsłabiej odczuli ją mieszkańcy Pragi, wypadki najcięższe notowano na Lesznie, i przy ulicy Smoczej.

Wiatr produkuje elektryczność

Dwaj fizycy serbscy, prof. Severing i Glawatzki z Belgradu, twierdzą, iż udało im się skonstruować maszynę, która dokona przewrotu w przemyśle, albowiem z jej pomocą można będzie zużytkować wiatr jako siłę produkującą prąd elektryczny. Obaj uczeni twierdzą dalej, iż ich maszyna pozwoli produkować energję elektryczną w tak ilościach i tak tanio, że będzie można obejść się bez węgla, ropy naftowej, jako materjałów pędnych. Projektują oni wybudowanie odpowiednich ośrodków w górach Słowacji i Dalmacji, które będą w stanie obsługiwać cały ten kraj i dostarczać mu prądu elektrycznego dla obsługi linji kolejowych, tramwajowych i dla potrzeb przemysłu.

Zabójstwo w obronie koniecznej

Posiadłość Józefa Biedrzyckiego graniczyła z posiadłością Konopków (wieś Pełać Duże, pow. szczuciński), którzy wiedli bezskuteczny spór z sąsiadem o drogę.

Proces sądowy o ten kawałek spornej ziemi ostatecznie korzystnie wypadł dla Biedrzyckiego, lecz oczywiście na Konopków podziałał piorunująco.

Nie zważając na orzeczenie sądowe — Konopkowie w dalszym ciągu używali i jeździli sporną drogą, czyniąc wstręty prawemu jej właścicielowi. —

Pewnego dnia, w czasie żniw, gdy wóz Konopków spotkał się z wozem Biedrzyckiego

nastąpiło tragiczne starcie.

Antoni Konopka uderzył Biedrzyckiego batem, a następnie wraz z bratem, uzbrojonym w widły, począł dosłownie atakować Biedrzyckiego na wozie. Ten ostatni miał się w ostatnich czasach stale na baczności i dlatego nosił rewolwer. Gdy Konopkowie mimo upewnień, nie zaniechali szturmu —

Biedrzycki dał ognia z rewolweru.

Strzelił aż 6 razy, kładąc trupem Antoniego Konopkę.

Sąd Okr. uznał Biedrzyckiego winnym zabójstwa w stanie silnego wzruszenia i skazał go na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na 8 lat.

Wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie, po przesłuchaniu dodatkowych świadków dramatu — uchylił wyrok i, uznając, że Biedrzycki działał w obronie koniecznej, uniewinnił go całkowicie.

Warjaci na wolności

Troski sławnego psychjatry

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanął dr. Deresz, dyrektor szpitala dla umysłowo chorych w Choroszczy, cieszący się sławą jednego z najlepszych polskich psychjatrów, oskarżony z art. 286 K.K. o

samowolne zwolnienie ze szpitala trzech podejrzanych o obłęd,

a umieszczonych w szpitalu na mocy postanowienia sądu.

Dr. Deresz tłumaczył swój krok tem, że prowadzony przez niego szpital znajduje się

w rozpaczliwych wprost warunkach

finansowych, gdyż opłaty za chorych wpływają bardzo nieregularnie spowodu niewpłacania kosztów leczenia chorych przez ich rodziny i samorządy.

Prokurator w swej mowie oskarżycielskiej zarzucał d-rowi Dereszowi, że przed zwolnieniem chorych nie zawiadomił o tem władz sądowych, a wypuszczeni na wolność chorzy mogli być bardzo niebezpieczni dla otoczenia.

Bronił senator Perzyński z Warszawy, który oświadczył, że dr. Deresz postąpił w myśl statutu szpitalnego i zleceń swych władz przełożonych, zwalniając chorych. Przytem dr. Deresz zawiadomił władze z terenu których przybyli chorzy. Sąd skazał psychjatrę na pół roku z zawieszeniem kary.

N. T. A. oddalił skargę

b. marsz. Trąmpczyńskiego

Po rozwiązaniu poprzedniego Sejmu b. marsz. Trąmpczyński zwrócił się do marszałka Sejmu z żądaniem wypłacenia djet poselskich za okres między rozwiązaniem i ukonstytuowaniem się nowego Sejmu.

Djety te należały się, zdaniem p. Trąmpczyńskiego, z tytułu należenia do Komisji Kontroli Długów, która urzędowała nawet po wygaśnięciu mandatów poselskich.

Marszałek Sejmu odmówił temu żądaniu. Wówczas p. Trąmpczyński zwrócił się z taką samą prośbą do Ministra Skarbu, który odpowiedział, że „nie widzi podstaw do uczynienia zadość żądaniu autora listu".

Wówczas p. Trąmpczyński odwołał się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który skargę oddalił.

Motywy wyroku są b. ciekawe. N. T. A. wskazał, że marszałek Sejmu jest jedyną instancją, która rozporządza sumami budżetowemi, uchwalonemi dla Sejmu.

List p. Trąmpczyńskiego do Ministra Skarbu nie może być traktowany jako odwołanie do wyższej instancji. Dał nawet temu wyraz Minister Skarbu, który wyraźnie zaznaczył, że żądanie p. Trąmpczyńskiego traktuje li-tylko jako list, a nie jako odwołanie od orzeczenia Marszałka Sejmu. W tym stanie rzeczy skarga pos. Trąmpczyńskiego nie może być nawet rozpoznawana przez Trybunał i winna ulec oddaleniu.

Zatarg o miljony z firmą „Nobel"

W kołach prawniczych wielkie wywołała wrażenie akcja wierzycieli b. rosyjskiej firmy „Nobel".

Wspólna skarga znajduje się już w komitecie likwidacyjnym przy Ministerstwie Skarbu. Jak wiadomo, komitet ten likwiduje majątki pozostałe w Polsce po b. osobach prawnych rosyjskich.

Jeszcze w r. 1919 polska spółka akcyjna „Standard-Nobel" zawarła w Sztokholmie umowę dotyczącą zbycia 19 nieruchomości w b. Kongresówce przez rosyjską firmę „Nobel". W roku 1927 spisano ostateczną umowę u rejenta Blancka, również w Sztokholmie. Jednak, kiedy przystąpiono do przepisywania nieruchomości na własność nowych nabywców, niektóre sądy w Polsce, między innemi i sąd warszawski, nie uznały za ważną. Sąd orzekł, że osoba prawna, posiadająca siedzibę w Rosji, przestała istnieć z chwilą podpisania traktatu ryskiego, gdyż traktat ten uznał nacjonalizację majątków.

Wobec tego wierzyciele rosyjskiego „Nobla" m. in. Eljasz Trylnik zamieszkały w Anglji, Eilenfeld (Warszawa), małżonkowie Orlean (Warszawa) i inni wystąpili do komitetu likwidacyjnego Min. Skarbu z prośbą o rozpatrzenie sprawy.

Petenci będą usiłowali udowodnić, że wszystkie objekty, które należały do b. osób prawnych w Rosji, podlegają ustawie o likwidacji majątków. W razie rozpatrzenia tej tezy i jej przyjęcia, komitet likwidacyjny powinien wyznaczyć likwidatora, ogłosić rejestrację wierzytelności, przejąć administrację nad nieruchomościami, sprzedać je z przetargu, a uzyskaną sumę rozdzielić między wierzycielami. Chodzi o kilka miljonów złotych.

Pojedynkomanja we Francji

Po wojnie pojedynkomanja we Francji znikła prawie zupełnie, gdyż do roku 1930 naliczono wszystkie trzydzieści spotkań ze szpadą lub pistoletem w ręku. Od tego roku rozpoczyna się „ruch w interesie", liczba pojedynków rośnie, dochodzi, jak podają pisma, do 60-ciu rocznie. Nietylko pod względem ilościowym nastąpiła zmiana, gdyż zamiast klasycznej szpady występuje jako broń prawie wyłącznie pistolet, co należy przypisać zmierzchowi kunsztu szermierskiego. Kronikarze stwierdzają, że wynik pojedynków na pistolety są „szczęśliwsze" niż dawniejszych spotkań na szpady, wypadki śmiertelne są bardzo rzadkie. Niektóre pojedynki pistoletowe w latach 1900 — 1914 wywoływały do mety znane osobistości, np. Jaures'a i Deville'a, Jaures'a i Deroulede'a.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Helena postanowiła nie dopuścić Krzymowskiego do Zosi.

Była szalenie wzburzona.

Jej oburzenie graniczyło wręcz z obłędem.

Cofała się przed Krzymowskim, ciągnąc dziecko za rękę...

Zosia przerażona chowała wylękłą twarzyczkę w fałdach sukni matczynej.

Krzymowski usiłował ją przekonać:

— Niech się pani łaskawie nie opiera, to nic takiego strasznego...

Lecz Helena ani słuchać chciała.

Zawołała:

— Już panu raz mówiłam, że moje dziecko jest chore. Trzeba mieć odrobinę litości dla niej... Zbyt silne wzruszenie mogłoby ją zabić, tak bardzo jest wrażliwa i nerwowa... Niechże się pan wreszcie zlituje... I o cóż panu wkońcu chodzi?... I czegóż pan chce jeszcze ode mnie? Cośmy obie zrobiły złego? Czego pan się jeszcze wogóle spodziewa?.. Dlaczego od dwóch dni wtargnął pan przemocą w nasze życie i nie zostawia pan nam już nawet chwili spokoju Dokonano morderstwa naprzeciwko nas? Więc cóż z tego? Czy to wina mojej nieszczęsnej córeczki? Albo może moja wina? Nie, proszę pana, pan stanowczo przekracza swoje pełnomocnictwa i nadużywa ich w sposób wręcz skandaliczny. Pański zapał ponosi pana zbyt daleko. Pokój kobiety powinien być dla pana świętością nie do przekroczenia... a jeszcze większą świętością dla pana powinna być niewinność tego dziecią|ka, jego lęk żałosny, jego łzy... Precz więc stąd natychmiast, słyszy pan wreszcie? Mam prawo nakazywać panu natychmiastowe opuszczenie mojej sypialni, do której jeszcze nigdy nie wkroczył obcy mężczyzna. Nie pozwolę panu to pozostawać dłużej.

Helena unosiła się coraz bardziej.

I mogła się nawet zdradzić ze wszystkiego, tak dalece już były roztrzęsione jej nerwy i tak dalece przestała panować nad sobą.

Nie potrafiłaby spewnością dalej udawać, bo to wymaga nieustannej baczności i umiejętnego dowodzenia biegiem myśli oraz porządkiem słów.

Teraz zaś w głowie miała straszliwy chaos. Wszystkie myśli pierzchały w rozsypce...

Aż nagle przywołał je do porządku zimny rozsądek i nieubłagane rozumowanie sędziego śledczego, który rzekł:

— Skoro pani i córeczka pani utrzymuje, że nie widziała przebiegu zbrodni, dokonanej na Kołowiczu, czemuż więc i na jakiej podstawie odgaduje pani, że chcemy odtworzyć scenę tego morderstwa?

Helena umilkła nagle...

Miała uczucie, jakgdyby na rozżarzonej palącemi promieniami słońca pustyni afrykańskiej wylano jej nagle na głowę kubeł lodowatej wody.

Potem... po chwili... szepnęła głosem błagalnej prośby:

— Proszę pana.. błagam... niech pan się zlituje nad nami... i nie męczy nas dłużej..

Tymczasem Krzymowski łagodnie wziął Zosię za rękę.

Mówił:

— Jeżeli Zosia nic nie widziała, skąd więc jej lęk i przerażenie? I dlaczego nie chce podejść ze mną do okna?

Zosia nagle odeszła od matki i zbliżyła się do sędziego śledczego.

Przedtem zaś rzuciła matce wymowne spojrzenie, jakby jej chciała rzec:

— Nie bój się niczego. Już wiem i rozumiem wszystko. Jestem silna i dam sobie radę...

Poczem sama podeszła do okna.

Była jasna księżycowa noc.

Widać było wszystko tak wyraźnie niemal, jak w dzień.

Naprzeciwko widać było przez oświetlone okno jakiegoś osobnika, siedzącego przed biurkiem i grzebiącego w papierach.

Człowiekiem, siedzącym na miejscu Kołowicza był jeden z dwóch tajnych agentów, towarzyszących Krzymowskiemu, mianowicie: Turniak.

Krzymowski wziął Zosię za rękę, przyprowadził do samego okna i rzekł:

— Spójrz, dziecko... i jeżeli to widziałaś, przypomnisz sobie spewnością...

I oto nagle zjawił się na ulicy jakiś wysoki mężczyzna, w szarym kapeluszu z czarną wstążką.

Przy świetle księżyca widać było wyraźnie, że ma na sobie szare palto.

Był to drugi agent Krzymowskiego — Piwacz.

Miał na sobie ubranie, które Roman Larecki nosił w nocy, kiedy dokonano zbrodni.

Poszedł do willi Kołowicza.

Po chwili już skradał się do pokoju, w którym Turniak udawał spokojnie pracującego przy biurku.

Turniak niby niczego nie dostrzegał...

W pewnej chwili Piwacz niby nieumyślnie potrącił krzesło.

Turniak odwrócił się raptownie...

Ujrzał go...

I oto obaj agenci jakby zamierzali się rzucić jeden na drugiego...

Krzymowski odtwarzał scenę zabójstwa dokładnie podług pozycji, w jakiej znalazł trupa Kołowicza i wskazuwek, jakie mu udzielił lekarz sądowy.

Jak widzimy, nie mylił się..

Krzymowski mówił:

— Widać stąd wszystko najwyraźniej Nie ulega wątpliwości, że kto stał przy oknie w czasie dokonywania morderstwa musiał widzieć wszystko jak na dłoni. Otóż, ponieważ Marysia twierdzi, że pani Larecka z córeczką stały w owej chwili w oknie, musiały więc wszystko widzieć najdokładniej.

Przez cały czas trzymał teraz Zosię za rękę...

I czekał na to, żeby drgnęła.. zwłaszcza w chwili, gdy do pokoju wszedł agent w ubraniu jej ojca.

Daremnie..

Ani najmniejszego drgnięcia, nawet najsłabszego wrażenia...

Wnet wszakże znalazł wytłumaczenie...

Gdy mianowicie nachylił się nad nią i przyjrzał jej się, dostrzegł, że Zosia kurczowo zaciskała oczy, tak że nawet na powiekach porobiły jej się zmarszczki.

Nie chciała nic zobaczyć i.. nie zobaczyła...

Krzymowski szepnął:

— Ależ to zdumiewające dziewczątko... Jaki spryt, jaka przebiegłość... Mnie staremu wyjadaczowi dała radę... I to jak łatwo...!

Dalszy ciąg jutro.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Myśl, że w tej chwili możnaby się natychmiast i to bez najmniejszego trudu uwolnić od wszystkich długów za jednym zamachem, zrzucić z siebie nietylko ogromny ciężar straszliwych zobowiązań, ale nawet poważnie zasilić się gotówką, tak bardzo mu teraz potrzebną, a który było zpewnością pełno w półotwartej kasie, gdzie prawdopodobnie są również weksle — ta myśl nawet na mgnienie oka nie przyszła do głowy Arturowi.

Nawet mu przez myśl nie przemknęła się chęć zawładnięcia temi pieniędzmi, które należały do kogo innego, niezależnie od tego, jakiemi sposobami zostały zdobyte.

Opanowała go w tej chwili całkowicie jedna tylko myśl:

— Zabiłem człowieka!...

Nie rozumował. Nie rozpatrywał tego, co to za człowiek, czy zły, czy dobry, czy dla społeczeństwa byłoby pożyteczne, żeby taki człowiek żył, czy też przeciwnie, może byłoby nawet znacznie lepiej, żeby żyć przestał...

Świdrowała mu mózg jedna i ta sama natrętna myśl:

— Zabiłem człowieka!

Nie przejmowało go również to, że tego człowieka nienawidził, bo stanie mu się teraz zapewne zaporą do szczęścia i źródłem wielu największych przykrości, że wreszcie czuł do niego fizyczny wstręt i nieodpartą odrazę.

Nie mógł się otrząsnąć z tej tragicznej świadomości:

— Zabiłem człowieka!

Myśl o tem tak go przeraziła, że aż drżał na całem ciele.

Nie wiedząc już jakiej się chwycić deski ratunku, zawołał wreszcie sam do siebie:

— A może jednak jakiś ratunek jest jeszcze możliwy? Może jeszcze żyje?...

Rzucił się więc ku staremu lichwiarzowi, leżącemu bezwładnie na ziemi i począł go z całej siły trząść i przewracać.

Podczas tego targania i szarpania, lichwiarz Szymon zaczął nagle dawać pewne, choć bardzo słabe oznaki życia.

Gdy Artur to zobaczył, sam jakby także ożył

Pobiegł natychmiast do kuchni, przyniósł wody i począł pryskać nią na Szymona.

Taki go nagle ogarnął zapał ratowniczy, że gorączkowo lał wodę na zemdlonego lichwiarza, potrząsał nim, usiłował stosować sztuczne oddychanie słowem czynił wszystko możliwe, aby mu tylko przywrócić przytomność.

Po dłuższej chwili wysiłki Artura zostały uwieńczone powodzeniem.

Szymon otworzył oczy, rozwarł je szeroko i rozglądał się dookoła.

Widząc to, Artur ujął go i położył na kanapie.

Szymon spojrzał na niego oczyma, w których malowało się jednocześnie przerażenie i zdziwienie.

Wreszcie odzyskał pełną świadomość.

Wkońcu spojrzawszy raz jeszcze znacząco na Artura, zapytał go:

— Więc pan chciał mnie zabić?

— Nie — odparł Artur — ani mi to przez myśl nie przeszło. Wogóle nie wiem nawet, jak się to wszystko stało...

— Więc pan mnie teraz ratuje?

—Tak, staram się, robię co mogę i cieszę się, że nareszcie jesteśmy na dobrej drodze. Bo miałem już porządnego stracha...

Szymon wątpił w prawdziwość słów Artura.

Nagle wzrok jego podążył niespokojnie w kierunku przymkniętej kasy.

I w tej samej chwili chciał zerwać się i biec ku niej.

Artur z trudem mitygował go, radząc leżeć jeszcze, póki nie odzyska pełni sił.

Szymon wszakże rwał się do kasy, ogarnięty nagle straszliwym niepokojem, że jej zawartość może jest już skradziona...

I nie zważając na perswazje, z trudem zwlókł się z kanapy i trzymając się ściany popełznął, zataczając się, ku kasie...

Otworzył ją, gorączkowo przerzucił wszystko i z wyrazem ogromnego zdziwienia oraz wdzięczności spojrzał na Artura.

Wszystkoby bowiem raczej przypuszczał, niż to, że w tych warunkach w kasie znajdzie wszystko w porządku i nietknięte.

— Ach, jaki pan jest dobry i uczciwy!... Nigdybym nie przypuszczał, że to jest możliwe. Niech pan powie, ile panu potrzeba pieniędzy...

Ponieważ Artur milczał, czołgał się dalej przed nim i całował mu ręce, szepcząc:

— Pan mógł mi wszystko zabrać, a pan niczego nie tknął... Chcę panu dać za to tyle pieniędzy, ile pan tylko zechce...

— Dać? — oburzył się Artur. — O, z tego nie skorzystam zpewnością. Chciałbym pożyczyć od pana jeszcze pewną sumę, którą bezwarunkowo przy pierwszej sposobności zwrócę.

— Proszę bardzo — odrzekł Szymon. — Ile panu potrzeba? Sto, dwieście tysięcy?

I nie czekając już nawet na odpowiedź Artura podał mu dwie ogromne paczki banknotów, drugą ręką wszakże podsuwając na wszelki wypadek przezornie już przygotowany weksel. Potem zapewnił go, że z terminem nie będzie naglił, bo wie, że pieniądze są i tak pewne. Już nie czekając dłużej, pożegnał się i szybko podążył do Juli.

Dalszy ciąg pojutrze

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

„POŻERACZ SERC KOBIECYCH".

Marzec
14
Czwartek
Leona

KRONIKA KRAKOWA

Wykrycie potwornej zbrodni na dworcu kolej.

Wczoraj o godz. 14.30 w czasie kontroli bagaży ręcznych w przechowalni na dworcu kolejowym w Krakowie, znaleziono w jednej z walizek **zwłoki noworobka płci żeńskiej, owinięte w kawałek flaneli i nakryte poduszką i pierza.** Według orzeczenia lekarza obwodowego **dziecko zostało zaraz po urodzeniu uduszone**, przez zaciśnięcie szmatą przewodów oddechowych a szczególnie krtani.

Jak zostało stwierdzone, walizka z temi zwłokami została oddana do przechowania w dniu 13 lutego około godz. 23-ciej w nocy.

Zwłoki zostały zabrane do zakładu medycyny sądowej.

Dochodzenia celem ujęcia zbrodniarzy prowadzi policja.

Zatruła się gazem przy ul. Smoleńskiej

27-letnia służąca Marja Czekaj, zamieszkała przy ul. Smoleńskiej 23 w Krakowie, uległa wczoraj rano zatruciu gazem świetlnym.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Czekajównę do szpitala.

Dotychczas nie zostało ustalone czy zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

Odebrała sobie życie przy ulicy Legjonów

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj o godzinie 6.30 rano na ul. Legjonów 14 w Podgórzu, gdzie 23-letnia służąca Aniela Klemensiewicz tamże zamieszkała wypiła większą ilość esencji octowej w celu samobójczym.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono desperatkę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej gdzie Klemensiewiczówna po kilku godzinach zmarła.

Strajk handlarzy drobiu

Plac Nowy na Kazimierzu był dotychczas ośrodkiem targowym na którym odbywał się handel drobiem, rybami, owocami i jarzynami. Znajduje się tam również rytualna rzeźnia drobiu.

Niedawno magistrat ze względów sanitarnych przeniósł handel rybami na Plac Wolnica, handel zaś drobiem na Plac Izaaka.

Przekupnie drobiu, którzy od lat przyzwyczajeni byli do sprzedawania go na Placu Nowym i którzy obok posiadają składy i mieszkania, nie chcą się dostosować do nowych rozporządzeń magistratu. Wczoraj handlarze ci zastrajkowali, nie chcąc opuścić dotychczasowych miejsc na których dawniej sprzedawali, a ponieważ tam im nie pozwolą więc nie sprzedają nigdzie.

Spowodował awanturę w magistracie krak.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 57-letni czeladnik murarski, Marjan Kołodziejczyk, zamieszkały w domu noclegowym.

Kołedziejczyk był oskarżony o to, że dnia 17 listopada 1934 roku przybył do magistratu w Krakowie, do komisarza zarządu miejskiego, Karola Hoszowskiego, celem odebrania zapomogi w kwocie zł. 10.

Gdy komisarz Hoszowski zamiast gotówki chciał Kołodziejczykowi wręczyć bony do odebrania należytości w towarze, oskarżony Kołodziejczyk z tego powodu zrobił piekielną awanturę uderzywszy komisarza kijem oraz znieważył go słownie.

Sąd skazał osk. Kołodziejczyka na 1 rok więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Dulęba.

Akademik na ławie oskarżonych

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych 21-letni akademik Jan Gajewski zamieszkały przy ul. Urzędniczej 19.

Akt oskarżenia zarzucał Gajewskiemu że dnia 9 maja 1934 zamówił u pieczątkarza krakowskiego pieczątki dla Dziekanatu Wydz. lekarskiego U. J.

Ponieważ pieczątkarz nie chciał wykonać pieczątek bez zaświadczenia Uniwersytetu Gajewski podrobił zaświadczenie U. J. i fałszywie podpisał jednego z dyrektorów.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przew. so. dr. Traczewski. osk. prok. dr. Jarosiński.

Skazanie niebezpiecznego bandyty

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Leon Habas, mieszkaniec Wolicy, oraz Stanisław i Jakób Malcowie.

Według aktu oskarżenia Habas nietylko osobom obcym stale groził zabiciem, strzelał do nich, niekiedy ciężko ich raniąc, lecz nie oszczędzał też swego ojca, do którego w czasie sprzeczki strzelał w sierpniu 1933 roku.

Pozatem Leon Habas ostatnio ranił ciężko Stanisława Pietrzaka, a w kilku innych wypadkach krwawych zwad, ofiary jego ocalały tylko dzięki szczęściu, iż nie dosięgły ich kule z rewolweru młodego rozbójnika.

Za wszystkie te sprawki odpowiadał Habas przed sądem okręgowym karnym w Krakowe, razem ze swoimi towarzyszami Stanisławem i Jakóbem Malcem.

Po przeprowadzonej rozprawie sądowej, skazano Habasa na 2 lata więzienia, Stanisława Malca na 8 miesięcy więzienia, zaś Jakóba Malca sąd uniewinnił.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Zalipski, oskarżał prok. dr. Dulęba.

Zwolnienie komornika

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym został zwolniony ze swego stanowiska komornik VI. rewiru w Krakowie, Spytek Jordan. Zwolnienie to stoi w zwiazku z kontrolą przeprowadzoną wczoraj w kancelarji komornika Spytka, przez sędziego sądu grodzkiego dr. Kesslera, który stwierdził pewne niedokładności.

Nowo mianowany komornik tego rewiru prowadzi kancelarję przy pl. Kossaka 2.

Bandyta przebrany za staruszkę

Karp Maksymczuk, pochodzący z Wiśniowa w pow. krzemieckim, zamierzał nabyć gospodarstwo rolno.

Ponieważ transakcja związana była z szeregiem formalności, zmuszony był narazie przechowywać pieniądze w domu. Okoliczność ta nie była tajemnicą dla sąsiadów.

Ostatnio przybyła do domu Maksymczuka jakaś staruszka, prosząc o nocleg. Gościnny gospodarz chętnie ją przyjął do mieszkania.

W domu Maksymczaka przebywał wówczas 6-letni synek arendarza, Symche Góralnik, którego rodzice przed wyjazdem do miasta, pozostawili pod opieką sąsiada.

Chłopczyk ułożył się do snu. W mieszkaniu pozostawała tylko staruszka i mały Symcha.

Nieznajoma sądząc, że nikt jej nie widzi, zbliżyła się do pieca, gdzie gotowała się wieczerza i wsypała do garnków jakiś proszek. Leżący w łóżku chłopiec zauważył ten manewr, pobiegł natychmiast do gospodarza i wszystko mu opowiedział.

Maksymczuk zorjentował się w sytuacji i udał się na posterunek PP. Po upływie pół godziny przybył do domu policjant przebrany za chłopa i również prosił o nocleg.

Gdy podano wieczerzę usunęła się w kąt, mówiąc, że nie jest głodna. Wówczas policjant zerwał z głowy rzekomej staruszki chustkę i wtedy okazało się, że w sukniach kobiecych był mężczyzna.

Znaleziono przy nim rewolwer i gwizdek. Przyciśnięty do muru opryszek wydał swoich wspólników, którzy tej samej nocy jeszcze zostali aresztowani.

Proszek wsypany do jedzenia był środkiem nasennym, przeznaczonym dla domowników, by umożliwić bandytom swobodne plądrowanie mieszkania przy poszukiwaniu gotówki Maksymczuka.

Zamordował rywala

Stanisław Kłaczyński, 24-letni robotnik w Dębinie koło Toustego, chodził do dziewczyny Zofji Zielińskiej i miał zamiar z nią żenić się. W Zielińskiej kochał sie też Franciszek Drechwy. Kłaczyński postanowił pozbyć się swego rywala. Razu jednego gdy Drechwy siedział w mieszkaniu Marji Stemkowskiej w Aleksandrówce i zajęty był pisaniem listu, został znienacka ugodzony siekierą przez Kłaczyńskiego. Drechwy przewieziony w stanie ciężkim do szpitala zmarł.

Brzytwą poderżnęła sobie gardło

Pogotowie ratunkowe z Bielska zostało zaalarmowane, że na Leszczynach w Białej popełniła samobójstwo młoda mężatka.

Po przybyciu na miejsce stwierdzono, że niejaka Elżbieta Zielińska, lat 31, usiłowała popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie brzytwą gardła Desperatce na miejscu udzielono pierwszej pomocy i w stanie bardzo ciężkim odwieziono ją do szpitala w Białej, gdzie walczy ze śmiercią.

Desperatka niechęcona do życia, przed paru zaledwie tygodniami wyszła zamąż. Wkrótce po ślubie popadła w ciężką depresję psychiczną i roztrój nerwowy. Prawdopodobnie w przystępie zamroczenia umysłowego, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, popełniła swój straszny czyn.

Tradycyjna „Józefówka"

Krakowski Klub Cyklistów i Motocyklistów urządza dnia 16 marca br. w salach T.U.M. w Krakowie przy Aleji Krasińskiego 18 tradycyjną „Józefówkę". Początek o godz. 9 wieczór. Zaproszenia wydaje firma B-ci Bilewskich.

Teatr miejski „Mąż trzystu tysięcy".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Sprzedany głos".
Apollo „Bal w Savoyu".
Atlantic „Amok".
Bagatela „Viva Villa" oraz rewja „Plotki Krakowa".
Dom żołnierza „Baby".
Muzem „Czy Lucyna to dziewczyna",
Promień „Radosna godzina Mickey Mouse" i „Król bez korony".
Sokół „Dziwny dom" i „Kłopoty Kohna i Ska".
Słonko „Hanka, czarne oczy".
Świt „Niedokończona symfonja".
Sztuka: „Kuszenie szatana".
Uciecha „Niedokończona symfonja".
Wanda: „Malowana zasłona"
Zorza: „Brat djabła"

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej 12.0[illegible] Transm. z Warsz. 15.45 Płyty 16.00 Muzyka 16.30 Transm. z Warsz. 16.4[illegible] Płyty 17.00 Reportaż z zakładu chem. lekarskiej Uniw. Jag. 17.15 Transm. Wars. 19.30 Skrzynka pocztowa 18.4[illegible] Wiadom. bieżące 18.45 Muzyka 19.15 Feljeton 19.25 Wiadom. sportowe 19.30 Transm z Warsz. 19.35 Płyty 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 5, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Diatla 36.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Friedman Henryk Wrzesińska 5
Dr. Kaczyński Henryk Topolowa 4[illegible]
Dr. Grabski Ludwik Mikołajska 5[illegible]
Dr. Zabiński Robert Syrokomli 3.

Nie wyskakiwać w czasie jazdy z tramwaju!

Wczoraj około godz. 14.35, Krzeszowski Franciszek, zamieszkały w Krakowie przy ul. Kalwaryjskiej L. 74. w czasie jazdy tramwajem, wyskoczył z wozu tramwajowego na ul. Starowiślnej, doznając zwichnięcia prawej nogi.

* * *

Tegoż samego dnia o godz. 16 zostało wezwane pogotowie ratunkowe do Rozalji Lichoniowej, lat 62, zam. przy ul. Stromej L. 10, która w czasie biegu tramwaju wyskoczyła z tegoż na ul. Kalwaryjskiej i doznała ogólnych kontuzji

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawił obie ofiary lekkomyślności opiece domowej

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Piórę Władysława, lat 20 i Chromiaka Szymona, lat 41, robotników, zam. w Luboczy pow. Miechów, za kradzież dwóch worków cukru z wozu kolejowego na stacji Kocmyrzów. Skradziony cukier od aresztowanych odebrano w czasie gdy chcieli go sprzedać.

Aresztowano również Stanisława Palucha, lat 25, zam. w Rakowicach nr. 116, za kradzież garderoby.

Ksiądz ratuje napadniętą

W tych dniach napadnięta została przez niejakiego Krawczyńskiego mieszkanka wsi Niedźwiad Michalina Głowacka.

Silnie okrwawioną kobietę znalazł następnie na drodze ks. Karliński, który przywiózł ją do domu i zawezwał lekarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11) w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. [illegible] 15 [illegible]

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Mozaola", Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02